

Teresa Grzegorzek

**Sechlańskie suski
czyli trudna technologia
suszu śliwek**

Sechna, październik 2010

Wstęp

Po drugiej wojnie Sechna wiodła „żywot nobliwy”:
Sechlaków „przynapitych”¹ wzbogacały śliwy .
Kto sad obkładał „gnojem”, okopywał stale -
Takiemu przed wigilią pomagały „szmale”².

Od wiek wieków udana ta ziemia śliwiana
Pazernie uprawiana robi z chłopa pana.
Kromolin³, Pajorówka, Wójciki, Gwiżdżówka,
„Motokówka, Zapotoce”, przepiękne „Zakokoce”;

Kasprzoki i Zołnówka, Garbusie, Oleksówka,
Zabrzoki, Łukosówka, Góry, Nowokówka
Granice i Pagorek, Przylaski – forsy worek,
Ciepła jesień – to szczęście, bo śliwy jak pięści!

Suszy ojciec, suszy syn, suszy dziadek, zięć.
Od stu lat już nastawiali po suszarni pięć.
Śliwy i grube gruszki, szatkowane jabłka,
Jesień - „dym z piekła rodem”, zimą - dudków czapka⁴.

A ile piękne „suski”⁵ kosztują mitręgi
Posłuchajcie karmione masłem „niedołęgi”.

¹ „Przynapity” (inaczej „podchmielony”) = po wypiciu kilku kieliszków wódki.

² „Szmal” = zarobiony pieniądz (wyraz przejęty z żargonu środowiskowego).

³ Miejscowe nazwy osiedli wiejskich.

⁴ Dudki = drobne pieniądze schowane nie w kieszeni, lecz w czapce.

⁵ „Suski” = owoce suszone jesienią w suszarniach: śliwy, jabłka, gruszki.

Jak się robi „suski”

Na wiosnę rób trzy „siągi”⁶ twarde - buk, grabcoki ,
Do zgrzewki⁷ i na kolor - suszone śliwicky.
„Pod gruszkę” - wszystko spalić: „korce” „wyrzby” , „siby”.
Braknie - to się ta w nocy „pożyco na niby”⁸.

Mocny chłop, choćby Nizioł, drewnienka – ususy!
Na plecy „napożyco” w nocy – jak się rusy

Spoli się masa „poli”⁹. Wrzesień wszyscy w sady,
Jakby psota deszczowa - suszyć nie da rady.
Kość¹⁰ wylezie, towar „weg”, kupiec cię wyśmieje.
„Skrajane”¹¹ – sok i miazga zgniecie się, wyleje.

Ze śliw dojrzałych dobry „nektar”; nikt po cichu
Nie odmówi wcale. Pestkówka z Sechnej. Mnichu -
Czary czy jak ? Wszystkich wyleczy: profesora,
Senatora, przeora, ministra, doktora,
Sędziego, dyrektora, no i redaktora.

Dwa tygodnie, trzy – trzeba, żeby dobre śliwy
„Wjechały” na suszarnie, kto zdążył – szczęśliwy.
Chłop - stargany, zdrapany, z kolcami jak igła
Nie dojadł od pośpiechu, gęba schudła, zbrzydła.

⁶ Sągi drzewa = drzewo układane w kupki wg określonej ilości, gatunku.

⁷ „Do zgrzewki” = początkowa faza podgrzewania śliw.

⁸ Pożyczyć „na niby” = obiecać, że się odda przy okazji i po czasie zapomnieć.

⁹ „Masa poli” = dużo „pali”, czyli drzewa pociętego na grube kawałki – pale, paliki.

¹⁰ „Kość” – pestka

¹¹ „Weg”, „skrajane” = towar źle ususzony do odrzucenia, owoce popękane (po deszczu).

Bo „w dopadki”¹² się młóci, kopie i pokłada,
Słonko – da ci pieniądze, strach - jak się rozpada.
Tony śliw na suszarniach, zwalone na brzuchach.
Już pali się, od dymu, czarno w nosie, uchach. (uszach)

Portki zeszmelcowane, na jesień trza troje,
Potem się je widłami odwlecze na gnoje.
Na kolanach w gorącu, w parze i zaduchu,
Przewracać i sortować - być silnym na duchu.

„Na 102”... Gdy na polu gorszy rok - to płuca,
Oczy chore – z palenisk snop dymu wyrzuca.
Wreszcie! Gdy już gotowe przebierać „z dzieckami”
Wszystkie – „na ryktyk ślepcie”¹³ powyrzucać drzwiami.

Gdy wszystko już przebrane - zagrzać śliwy bukiem.
Pilnować, by suszarnia nie spłonęła z hukiem.
Jakoś nie było roku, żeby ani jedna
Suszarnia ze śliwkami nie spłonęła biedna.

Po skończonym szczęśliwie „rajwachu”¹⁴ suszarni
Połowa „piekła” była już za Sechlakami,
Ale to nie koniec – jak pewno sami wiecie,
Bo chłopskiej pracy nigdy nie brakło na świecie!

¹² „W dopadki” = trzeba „dopaść trochę czasu”, zdobyć wolny czas pomiędzy robotami..

¹³ „Na ryktyk ślepcie” = od razu wyrzucić przypalone, zniekształcone suszki (owoce)

¹⁴ „Rajwach” = bałagan, hałas, nieporządek wynikający z pośpiechu i ogromu pracy.

Gdzie i jak sprzedać

Druga połowa – nerwy - kiedy ? jaka cena ?
Kto trafi dziś w dziesiątkę ? Każda stówka cenna
„Plac” – popyt ! Kto sprzeda, a kto się da wykiwać?
Toczy się „polityka” jak wieś długa – żywa.

Cena - żywe srebro - rozmaicie „skakało”.
Pierwszy , drugi utrafił, resztę oszukało.
Za „komuny” Sechlaki, wyruszali w miasta
Hurtownie brały na kwit, do kasy i basta.

Ten, który na „place” trafił szybszy – lis szczęśliwy,
Oprócz swoich skupował wszystkich „kumplów” śliwy.
I dorabiał gotówki z kierownikiem w zмовie
A co się przy tym działo... także wam opowiem.

Kto – znalazł „plac !” gdzie? jaki? Po ile, cholera,
„Obłupi” nas na kilu? Ile ton nazbiera?
Obmyślają sąsiady. Trzeba „Kitę” zbadać.
Może poczta podsłucha, gdzie dzwoni , z kim gada.

Jasny gwint! Jechać za nim! Pilnuje się wyga,
Złapię go, bo bym nie był Józefem Szeligą.
I bywało, kierownik pogadał ze szpiegiem:
Pierwszy szczęśliwiec ujrzał drzwi otwarte – biegiem.

Ten drugi wracał na wieś i dyktował ceny.
Tak to z dobrych sąsiadów „dutki” zrobią hieny.
Kupiec ceniał złotego, podniósł na półtora
Pół złotego dla szpiega, co był bez „honoru”.

Jurne to były handle za „świętej komuny”
Z kwitami pędził wreszcie Sechlak po „mamuny”.
Kupiec po swoje „z kila”, czekali za drzwiami
Lata całe piach złoty ciągli z Sechlakami.

Spółdzielnie owocarskie w całej Polsce prawie
Znały swoich Sechlaków w rozmaitej sprawie.
Czasem kusiło spuścić z kupca trochę flaków....?
Bali się, choć Sechlaki, „diabłów” warszawiaków

Za parę ton miał Furtak na lewo niemało –
Od kasy dmuchnąć „z kabzą”? G....o by się stało....

Kusiołek

Raz „Kusiołek” się zawziął, nie dam mu „frycowi”!
Kasa jest na parterze, myk ku balkonowi.
Przez balkon „z pieca na łeb”, całkiem z innej strony
Taxi i „w pe-ka-esy” wpadł - niedogoniony.

Pan kierownik spółdzielni owocarskiej z W – wy
Klął siarczyście wśród płaczu fortel Kusiołkowy.
Oprzytomniał Kusiołek jak był w Limanowej
To on, a nie warszawiak miał sny kolorowe.

„Na milicję nie ruszy” - łapówkarz parszywy.
Lecz Kusiołek już później nie sprzedał „pół” śliwy,
Bo łapówki z wypłaty nie dawał „do łapy” –
Handlarze to cwaniaki, a nie żadne gapy !

Kiedy i po ile sprzedać

Oj „suski – suski” w Sechnej to jest temat rzeka -
Czasem „mądryk” najlepszą sposobność przeczeka,
Bo bywało, że później sprzedało się drożej
Nadzieja czasem mądrych, czasem głupich – może ?

Gdyś odmówił kupcowi obcemu, swojemu
Sezon minął: „kurda śrut” - czemu „nie pchnął”, czemu ?
Trzeba zimować, może przyjdą w Wielkim Poście
Jużeś „bez głowy”. Taniej, jeszcze kupca proście.

Bywa, że nikt nie kupi. Tyle pracy, znoju
Po nocy, po kryjomu, nadpsute – do gnoju !
Jabłka , gruszki przez lato najtrudniej przechować ,
Śliwa czasem wytrzyma gdy piękna i zdrowa.

W wielkim poście z powrotem wędruje nad piece
Syropem z cukru skropi się, ładnie się „dopiece”
I ubita w sąsieku, „Trzymać” - nie ma rady.
No i co ? Przyszło szczęście ! W maju zmarzły sady.

Kiepski rok , marnie ze zbożem i ziemniakami.
Dziadek będzie przebierał pomiędzy kupcami.
Nikt nie trzymał towaru. Ale zbierze floty -
Wygrał ! „Ten nieurodzaj” był dla niego złoty.

Jaka ta „loteryja”! Jakie zimne lata.
Więc znów trzymali śliwy ujek, swok i tata.
Nie wyszło. Przez trzy lata obrodziło kiścią.
„Znów klęska urodzaju” - dumali z zawiścią.

Pietka

„Pietka” nasuszył jabłek, tonę miał suszonych
Rok był płodny – „Nie sprzeda” - śmiały się gawrony.
Jabłka trudniej ususzyć, biel musi się świecić
Przez miesiąc przewracały dziadki, baba , dzieci.

Nie sprzedał, lecz „piętrówkę”¹⁵ miał w surowym stanie -
Bez okien, sucho, wietrzno, świetne przechowanie.
Koty, kuny od myszy i wiewiórek strzegły.
Wiaterek suszy – myśli se Pietka przebiegły.

Przetrzymały rok cały. Był przemienny rok.
Nie zarodziły jabłka, koło Pietki tłok.
Kupcy - drzwiami oknami. Tona – piękne , jabłka
O jakie bieluteńkie! Taki towar! Gratka !

Cenę targuje taką, jak nigdy przez lata.
„Sprzedaj” - doradza żona, dzieci – „sprzedaj tata”.
Sprzedaj, mówią „Gawrony”, rozdziawiły dzioby:
Przechować takie jabłka - trzeba mieć sposoby.

Taka cena – widzicie Piekusia – pikusia:
Dołożyć wiadro miodu do tych „susek” musiał.
Nie uszło tydzień cena wzrosła drugie tyle
Co ten Pietka porobił ? Śmieją się znów „dyle”¹⁶ .

¹⁵ Piętrówkę = dom piętrowy w surowym stanie, w czasie budowy.

¹⁶ Piekłuś, pikuś, dyle = gwarowe regionalne przerwiska.

Nie mógł tydzień przetrzymać? Kupiłby se fiata
Coś ty porobił Pietka? Coś ty zrobił tata?
Biadają dzieci, żona, O krótki – malutki!
By się nie ugryźć w pępek kupił ćwiartkę wódki.

Cały rok trzymać , trząść się, sprzedać za pół ceny ?
Ten tydzień „nie poczekać ?” Poczekacie hieny,
Kupcy, złodzieje - sprawią se nowego fiata.
Będą jeździć i trabić - Cześć Pietka , tra ta ta!.

Dziadek złapał za fajkę. O Pietka, ty cepie!
Nie ścierpię! Tą fają cię grzmotnę po łepie.
Bądź tu mądry człowieku: sprzedać – czy nie sprzedać?
Co byś nie zrobił - chłopie, tobie zawsze bieda!

Milka

Było, że Milka - wdowa do wszystkiego sama
Nie nadażyła w czasie. Nie sprzedała grama
W adwencie. Ładny towar miała. Trochę później
Przestali brać, z tym handlem w każdy rok jest różnie.

Zapchał się rynek, przecie posprzedali wszędzie,
Foliowe worki trzeba. Co będzie to będzie.
Gorące śliwy ładnie w workach ubijała,
Dosłownie jakby w słojach pasteryzowała.

Siedziały wyśmienite. Przyszedł wielki post
Śliwek ni na lekarstwo. Do Milusi wprost
Idą „kupce”. Języka pociągnęli w sklepie
Ładne ? Tylko u Milki! Pieniędzy utrzepie?

E tam – pokażecie zaraz. Gdzie mieszka? Tam w górze
Po ile kilo? Szesnaście !!! Szczęście „ślepej kurze”!
A urwis baba widzi kupców „napalonych”,
żąda po „dwajścia” - jadą w nasze strony.

Muszą chcieć, to niech płacą - rzekła rezolutnie
Towar „buzi dać” siedzi. Nie dam – rzekła butnie.
Zapłacili. W jesieni wzięłaby połowę
Daliby piątkę więcej! Głupiam, diabli wzięli krowę.

Dwajścia złotych na wiosnę? I tak pogłupieli
Sechlaki tu w chałupie ? Latkiem oniemieli.
Kto w Adwencie nie „sprzedał” to stracił połowę
Milusia zarobiła. Widzieliśta „głowę” ?

Trafiło się, cukiernia „Lukiernia” w Warszawie
Potrzebowała, z miejsca wypłaciła prawie.
Sąsiedzi wierzyć nie chcieli, choć nic nie mieli,
Cieszyli się: „biedną wdowę wsparli Anieli”.

Tak zgoda sąsiedzka, choć nie zawsze szczerą
Daje dobre wyniki, gdy los biednych wspiera !

O bracie biednym i bogatym

Było raz że familia nie biedna, bogata
Uboższego, jak w bajce, ukrzywdziła brata.
Na dorobku był biedny. I nie chciwiec wcale.
Bogaty za pieniądze uciąłby mu palec.

Grosza by nie pożyczył. Bogacz chodził butnie
Takiemu diabeł za to ponoć rękę utnie.
Biedny znalazł odbiorcę (plac). Zaczęło się ładnie
Suszywo odstawili do stolicy składnie.

Jednego roku bogacz zarobił niemało.
Ubogi mu zaufał. Lecz cóż to się stało?
Bogacz straszny niewdzięcznik złem bratu zapłacił
Kłamał i oszukiwał, w skapstwie się zatracił.

On miał sady po ojcu. Biedny na pewniaka
Zdradził mu szefa adres i dostał kopniaka
Bogacz przekupił kupca. Kilka lat bez brata
Handlowe sam z Furtakiem prowadził traktata.

Miał sady mógł handlować. Wszystko mu się przyda
I gmina zaświadczenie na „swoje” mu wyda.
Dopłać coś mi obiecał za te cztery lata
Czego? moja krwawica! Idź głupi do kata.

O ty lisie morowy, poznasz warszawiaka.
Wyrolowałeś brata, ze mną inna draka.
Bogacz w swoich pojazdach ukrywał pieniądze.
Tyle że spekulanci mieli większe żądze.

Ruszyli, popatrzyli, zajechali w krzakach
„Kamień woda” nie znalazł nikt tego – „BIEDAKA”.
„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”:
Kto tego nie pamięta, ten często się biedzi !

On nawet był bezdzietny. A synowie brata
Żalują, że tak wczesnie zmarł ich chory tata.
Uczciwie, pracowicie nieźle zarabiali,
Lecz bardzo biedowali, kiedy byli mali.

Czytajcie dużo bajek o dobrych biedakach
Złotej rybce, rybaczce, rybaku – wciąż draka !
O głupim Jasiu, koniku, którego dał ociec,
O jego chytrych braciach. Jak tej prawdy dociec.

O stoliczku, co nakrył się, tak się też zdarza.
O kijach samobijach na skąpca karczmarza.
Widocznie taka prawda i dziś aktualna
Pod ręką, bo się toczy fortuna owalna.

Tak już jest na tym świecie. Pan Bóg nierychliwy
Nie tylko w bajkach bywa sędzią sprawiedliwym.

Szymek

Raz Szymek z Budy ruszył gdzieś w portowe miasta,
Jeździ tu, tam z „suskami”, to siły przerasta.
Wreszcie dopadł popytu - tak się chłopak cieszy
Wyplacił transportówkę. Znów na kolei spieszy.

Nie opuści pasterki z „wigiliją” przecie -
Swych stron nad Łososiną w limanowskim świecie
A tu tłok. Tłok nad morzem. Nie dopadnę ławki ?
Czekajcie no – na wczasy jedziecie „turkawki”.

Spali, jedli - a ja co ? Nie społem trzy nocy.
Zaraz mi wypryskacie, jak kasztany z procy.
Zdjął gumki, onuce – okropne zapachy
Z butów wionęły w gości. Palcami spod pachy

Udaje, że wyciąga gadów rojowiska,
Grucha, mruczy, do ściany insekty przyciska.
Drapie się , z głowy wsiaki wyciąga i iska
Na pachnące „jejmoście” z przeciwka i z bliska.

Moment i przedział pusty. We drzwiach ciżba, tłoki
Dla Szymka nie istnieją! Śpi na oba boki.
Za drzwiami wiele godzin goście w ciżbie stali
I na „Szymka” ze Sechnej psioczyli, szemrali.

Władza i prawo

Sechlaki nasuszyli ! Kto, ile? - wie władza
I urząd podatkowy - pewnie ORMO zdradza.
ORMO kwity zliczyło. Urząd podatkowy.
Sechlaki znów odliczą trzeci procent – dochodowy.

1 podatek gruntowy „z kila” , dochodowy z sadu
Sechlaków ostrzeżono. Chowali wszystkie „suski”.
Wszystkich ORMO spisało (idą polskie ruski)
W odwecie wyruszyła ekipa rządowa

W Sechną , opustoszała z rajców Limanowa.
Suszarnie wysprzątane. O „cie wy” ? urzędy ?
„Chmara” idzie i szukać sprawdzać będą wszędy.
Sechlaki pyskowali, co jeden to głośniej -

Jak się jeden odważy to ochota rośnie.
He ! ..mio Ojca i Syna ! (Z worków śladu znaku).
Dmucha w stołek i skacze w sandałach , we fraku
Po zetlątych powałach, grzebie sieczkę, plewy,

Rozwali kupy chrustu. I w paryji – cie – wy.
Ostrężyny, grabiny, głogi, dzikie róże...
Tędy , tędy panocki – są tam worki duże.
Tfu ! dla takich „Celencyj”¹⁷ są sechlańskie „szkoły”

„Ale se uważajcie” na niedźwiedzie doły

¹⁷ „Celencyj” = ekscelencji

Jak zwalisz pryzmę słomy za godzinkę raźnie
To lekkoatletycznie wyzgrabniejesz błażnie.
Chodzili i szukali zziajani, skurzeni.

„Pamuła” wlaźł przezornie za kupę kamieni:
„Wy scury , pieruny ! Sto lat Sechno susy,
Jesce nikt śliw nie liczył. Tu strzecha się krusy
Temu chałpa się wali. Ten mo dziecek kupę.

Ludzie płacą podotki. Trzymać go ! za pupę !
„Chłopy za graby – do mnie ! Bo „szycha”¹⁸ ucieknie!” -
Darł się – „Tego grubego! Lagą , lagą – pieknie”.
Niewiele naliczyli półmetrowych worków,

A szukali bez mała od wtorku do wtorku.
Jednakże utracili „Szwedów”¹⁹ za ich handel
„Kto na wyrost” nasuszył płacił jak za pandę.
Kto z morga tonę suszył „nie do wiary” – ano

Zaświadczenia „do wiary” co rok stemplowano -
Ustawy są zaś po to, by je omijano,
Sechlaki się ze śmiechu tarzali co rano.
Kilkanaście zaświadczeń. - Kierownikowi naści
Tych kilka – z nimi razem „dutki”²⁰ trzymaj w garści .

¹⁸ „Szycha” = w znaczeniu gwarowym: człowiek na stanowisku, elegant, pan.

¹⁹ „Szwedów” = wg informacji hist. z w. XVII w Sechnej osadzono szwedzkich dragonów.

²⁰ „Dutki” = pieniądze tutaj za łapówkę

Przyszła demokracja

Oj! Sechna, Sechna – przyszła wolność , demokracja,
Wolny rynek, bazary, inna orientacja.
Kto uciekł do Clintona, Szredera lub Kohla
Temu dym z suszarni, ta śliwowa doła

Przystały wędzić gębę. Pokolenie młode
Suszy w Sechnej, lecz w wannie ma gorącą wodę
Centralkę i pojazdy. Jedzie na bazary.
„Ładny susz zawsze idzie” - twierdzi Pietka stary.

W socjalizmie, przyznacie, Ruski brali suski,
Gruski; płacili też chłopiskom za kropelki,
By zobaczyć, co ich śliwówka w Sechnej znaczy.
Pięknie pachnie , lecz grypy. Sto lat do stypy.

Dziesięć kropel do herbaty i dla mamy, i dla taty -
Tak jesienią, zimą, wiosną,
Bo tak można, lecz z ostrożna,
Nim nowe urosną!